Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 51. Nowy Targ, dnia 16. grudnia 1923 r. Rok X.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 12.000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 120000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Uwagi naszego gazdy o naprawie Skarbu.

My, Górale, zdala od wielkiej polityki i od mężów rozpolitykowanych i przepolitykowanych w tych górach naszych całem sercem ukochanych, w tych długich zimowych wieczorach rozmyślamy także nad naprawą skarbu polskiego. Wy, wielcy mężowie od skarbu i politycy, Wy, wielcy fachowcy, nie gniewajcie się, że i ja, góral, w skromnej naszej gazetce wypowiem swe zdanie nie dla krytyki waszej, bo wam nie dorosłem, ale mówię to dla naszych gazdów pod rozwagę.

Może choć jedno zdanie dotrze do waszych uszu i może okaże się praktyczne i może przyniesie pożytek naszej kochanej i tak przez wszystkich wyzyskiwanej ojczyźnie.

Skarb. Stoimy tuż tuż nad przepaścią bankructwa. Dlaczego? Państwo gospodaruje jak dotąd źle. Czemu? bo wydaje więcej niż ma i może wydawać. Nabrało, jak lekkomyślny gospodarz, za dużo sług i nie może ich wypłacić nawet miesięcznie.

Darujcie, Czytelnicy, że będę bardzo a bardzo niepopularny i ten temat szerzej omówię.

Za dużo jest Wojewodów, za dużo wysokich dygnitarzy wszelkiego rodzaju, za dużo biurokracji, za dużo zbędnych przedmiotów w szkołach powszechnych i średnich, które wprowadzono do szkół bez pytania się o zdanie starych i wytrawnych pedagogów. Zrobiono tak jak robi po rządach tłumu samowładca: tak chcę, tak musi być.

Mamy obecnie 4 podobno województwa w Małopolsce, dawnej Galicji. Dawniej było 1 namiestnictwo. Czy dziś coś prędzej czy sprawniej odbywa się urzędowanie przez Województwa niż dawniej przez 1 namiestnictwo? Dziś gorzej przy 4 województwach, niż dawniej było przy 1 namiestnictwie. I w starostwach nie lepiej.

Przy tworzeniu tych nowych urzędów nie pytano, skąd państwo weźmie pieniądze na owe wysokie rangi i czy wystarczy? Potworzono urzędy i godności. Potworzono Urzędy, wygodne partjom. Uderzmy się obywatele w piersi i powiedzmy, czy wielu nowych spraw nie mógłby zwykły dawny urzędnik załatwić. Zdaje mi się, mnie góralowi, że tak — że Francja lub Anglja tych partyjników w ten sposób krwawicą swej ojczyzny by nie płaciła.

Panowie posłowie! Prywata u nas, prywata, a nie dobro narodu odgrywa tu rolę. Ta prywata przez Was, Panowie, że nie umiecie, lub nie chcecie wypowiedzieć swego zdania, gubi i zgubi nas. Oby Bóg tego jednak nie dał.

Potrzeba więc nie redukcji poszczególnych urzędników manipulacyjnych lub koncepcowych,

le redukcji całych urzędów. Potrzeba dalej uproszczenia biurokracji, która dziś przygniata wprost każde urzędowanie i nie pozwala urzędowi intensywnie pracować we właściwym sobie kierunku. Dziś biurokracja polska jest gorsza od osławionej austrjackiej.

Przypatrzmy się teraz polskiej szkole średniej. Dziś płaci się nauczyciela, by po południu bawił się z chłopcami np. 14—18 letnimi. Na to tak bogate państwo jak Anglja może sobie pozwolić, ale nie my, biedacy. Wszak szkoły polskie przedtem bez tego wychowały tęgich ludzi.

Prócz tego zajmuje się cały szereg ludzi jako nauczycieli do lepienia, wycinania, wyklejania, które to przedmioty są stratą drogiego czasu dla dzieci, a balastem finansowym dla państwa. Zburzono zupełnie dawny system szkolny zbyt pospiesznie, a budowa nowej szkoły na tych programach nie zapowiada się świetnie. Upaństwowiono szkoły, które zupełnie upaństwowienia nie potrzebowały. Utrzymuje się szkoły, które nie mają najmniejszych warunków do bytowania, wprowadzono bifurkacje czyli podwojono zakłady. Zrobiono takie zamieszanie, że dziecko z jednej szkoły nie jest w stanie przejść do drugiej. A wszystko to jest dla państwa wielkim ciężarem. A w szkołach powszechnych czy lepiej? Wprowadzono szereg nowości, a czy dzieci dziś lepiej czytają, piszą lub rachują? Twierdzę, że gorzej. Pokupowało państwo dla inspektorów konie, bryczki, utrzymuje woźniców i t. d. Czy biedne z niewoli powstałe państwo może sobie na to pozwolić? Żadną miarą.

Chodźmy na kolej. Popatrzmy: na małych stacyjkach, gdzie dawniej był podurzędnik, dziś tam wysoki rangą dygnitarz. Gdzie dawniej było 2, tam dziś mamy 4. I tak, przechodząc do każdego działu życia naszego, widzimy, że to, co było dobre, to popsuliśmy na niekorzyść państwa i narodu. Czy w sądzie dziś stemple powinny być tak niskie, jak są? Czy podwyżka rządowego tytoniu powinna topnieć w kieszeni trafikanta? Czy w policji państwowej nie dałoby się przeprowadzić wielu uproszczeń na korzyść skarbu polskiego? Czy np policja państwowa w pewnych miastach powinna być płaconą przez państwo, czy przez gminy?

Hej, kochani gazdowie, nie filozofji potrzeba, ale zdrowego rozsądku, nie polityki (bo ta jest potrzebną dla ministra spraw wewnętrznych), ale życzliwości dla całego narodu nam potrzeba. Potrzeba nam pracy, zgody, wytrwałości, ofiarności powszechnej i to zaraz, bo wrogi, którymi dookoła otoczeni jesteśmy, podsycają u nas tylko kłótnie i pielęgnują w nas prywatę i całą siłą i pieniądzem dążą do tego, abyśmy nie stanęli na silnych nogach. — Hej ramię do ramienia dla państwa i dobra całego narodu, nie partyj.

Baca.

Wspomnienie pośmiertne.

Dowiaduję się ze smutkiem, że pierwszy mój przewodniczący rady szk. zmarł w Długopolu. Słusznie Podhalanka podniosła zasługi zmarłego dla oświaty. Przez lat kilkadziesiąt mej służby naucz. nie zdarzyło mi się spotkać między ludem, ba nawet między inteligencją równie przychylnego człowieka dla szkoły i dla nauczycieli. Pragnę uzupełnić wspomnienie zmarłego dwoma szczegółami:

Gdy nastał w Kraju związek Kółek rolniczych, śp. Kowalkowski nie miał spokoju i dotąd chodził i naradzał się ze mną i namawiał Długopolan, aż wreszcie założył w gminie Kółko rolnicze.

Sprowadziliśmy różne nasiona, z czego był dochód i wygoda członkom. Była też czytelnia w gminie. W długie zimowe wieczory schodzili się do mnie gazdowie i czytywałem im książki.

A już najbardziej lubili słuchać powieści Sienkiewicza. Często do 2 i 3 po północy dosiadywali, a raczej siedzieli i leżeli na podłodze, bo nie miałem na tyle stołków. Gdy lampa wskutek braku tlenu gasła, żartowali: „Podhylcies ta dzwirze, bo lampie duśno“. I podhylali. Ale nietylko lampie, bo i moim młodym płucom bywało duśno, a naówczas brał książkę Kowalkowski i czytał dalej. Jeszcze i dziś starzy Długopolanie przy spotkaniu przypominają mi, jak my tu za onego cytywali o Kniecicu pod Częstochową. Było to jedno z pierwszych Kółek w powiecie i rozwijało się na owe czasy dobrze. A jego założyciel śp. Kowalkowski był przez długie lata przewodniczącym tego Kółka.

Drugi szczegół: Był w roku 1885 za mojej tam bytności w Długopolu starzec, węgierską wojnę za Koszuta pamiętający, nazwiskiem Lichy, który miał tyle dudków, że sam nie wiedział ile. Pieniędzy swych pożyczał ludziom na procent. Byle tylko zanieść mu było kukiełeczkę i butelczynę wina, zaraz pożyczył na słowo, ile się chciało. Otóż Kowalkowski pracował nad tem

w porozumieniu ze mną, żeby ów kutwa i sknera dał na założenie kościółka w Długopolu. „Beecie wiecnie zyli! — Krzyczał głuchemu do ucha. Je .. jakos to — przecie pomrem! Nie! wrzeszczał Kowalkowski, bo chociaż pomrecie, to beecie w pamięci ludzkiej zyli!

I dotąd mu tukał do ucha, aż wreszcie dał pieniędzy na założenie kościółka. W kilka lat po wymurowaniu tego kościółka spaliło się do szczętu Długopole, a kościółek sam jeden, w środku wsi, wśród morza płomieni, ocalał. Ponieważ pożar powstał we wilję św. Florjana, więc Ks. Prałat dzisiejszy poświęcił kościółek ku czci tego świętego. Otóż śp. Kowalkowski ma tę zasługę, że za jego namową kościółek w Długopolu wymurowano.

Cześć pamięci zacnego Podhalanina, a spokój Jego Duszy!

Uznanie dla Szaflar.

Odnośnie do opisu pożaru domu w Szaflarach ogłoszonego w Podhalance, odpowiadającego rzeczywistości, pozwalam sobie tylko nadmienić, że pożar objął tak szybko wysokie dachy, że było zupełnie wykluczonem wyratować sam budynek środkami, które straże nasze posiadają. Straż pożarna Szaflarska jak i ogół mieszkańców Szaflar dali dowody bezprzykładnego poświęcenia, odwagi i karności w ratowaniu urządzenia domu, co im się też w zupełności powiodło.

Wobec rozchodzących się wersji, jakoby rozkradziono po pożarze wielką ilość cennych przedmiotów, zaznaczam, że nie odpowiada to prawdzie, a w szczególności nie brakuje ani jednego przedmiotu ze srebra, złota lub bronzu, taksamo serwisy z porcelany, szkła i kryształu są prawie że w komplecie, np. na przeszło 3000 sztuk saskiej i wiedeńskiej porcelany brakuje zaledwie kilkanaście sztuk, oczywiście — sądząc z ułamków rozbitych, co przy najstaranniejszem wynoszeniu było przecież nieuniknione. Garderoby są w komplecie i t. d.

Osobnik, który wystąpił z rewolwerem (po pożarze w biały dzień zresztą) był zamiejscowym włóczęgą, który operując z kolegą swoim po pożarze na tyłach, podobno pokłócił się z tymże o jakiś prowiant wygrzebany z popiołów i wydobył wówczas ów rewolwer, został on zresztą zaraz rozbrojony, a gdyby nie policja państwowa

---

Zygmunt Lubertowicz.

Nowotarskie historje.

Najsmutniejszy zawód i najweselszy człowiek.

(Dokończenie.)

III.

Taki stary wyga jak nasz Karol wiedział, że pić otwarcie, przy wszystkich może chłop na jarmarku, szewc w karczmie, a pan i urzędnik w kasynie, albo w handelku śniadankowym. —

Samo nowotarskie przysłowie, jako mądrość w tym wypadku najwyższa, powiada: „Panowie pijom i bogoce pijom, a dziady nie pijom, bo ni majom za co“ —

Dziadowi zaś absolutnie pić nie wolno bo naprzód pany i mieszczany nie lubią, aby im dziadowskie gardło robiło konkurencję, a powtóre, psuje to do reszty i tak już kiepski interes!

Karol był tych wszystkich spraw świadom, a więc nim się napił, — musiał się „bab“ wyzbyć. Przychodziło mu to tem łatwiej, że Karol znał wszystkie nowotarskie kobiety na wylot, przybiera więc minę pełną straszliwej powagi i zaczyna znów śpiewać, to co ma najokropniejszego w swoim repertuarze, ale mierzy tak, by każdy jego pocisk był nieomylnie trafny. —

Oto widzi bogatą rzeźniczkę, od której jeszcze nigdy ani kawałka wątroby, czy flaka nie dostał i w nią strzela nieodpartym ciosem. —

„Kiszeczkim biednym nie dała
samam wszystko zeźreć chciała,
dziś mię śmiertka z kosą łapie,
a djabeł po sadle drapie... O Jezu! —

Błysnęły straszliwe Karolowe zęby w takt tej drapieżnej pieśni, a potem zazgrzytały po sobie, jak piasek po szkle i wnet przerażona rzeźniczka, widząca już niezmierne męki piekielne przed sobą, śmiertelnym dreszczem strachu przejęta, żegna się czem prędzej z towarzyszkami, a wyszeptawszy półgłosem: „a przydźcież ta Karolku do nas w piątek“, — wylatuje, jak kamień z procy na pole! Tymczasem zaś Karol zadowolony do głębi duszy z zapachu tej obietnicy, (niby kiszki!) wyrzuca dalsze śmiertelnie trafne wystrzały dziadowskich pieśni...

byłby nie uniknął dotkliwego samosądu Szaflarzan.

Co do Szaflarzan to należy się im najwyższa pochwała tak za ofiarną pomoc i natychmiastowe przybycie (w pół godziny od skonstatowania ognia przez nas 1 ½ klm odiegłości), jak i za niewymownie staranne obchodzenie się z antycznemi meblami i innemi przedmiotami, prawie że zupełnie nie uszkodzonemi, za zręczne demontowanie rzeźbionych boazeryj i malowideł sufitowych, przy której to ostatniej czynności odznaczył się szczególnie p. Jan Kamiński.

Przy tej sposobności nie umiem wprost wyrazić podziękowania za tyle serca i pomocy, którą nam po pożarze Szaflarzanie i najbliżsi sąsiedzi ciągle okazują.

Jerzy Uznański.

Przegląd polityczny.

Sprawa Jaworzyny zbliża się zwolna do swego końca. Rada Ligi Narodów, która miała przygotować rostrzygnięcie sporu polsko-czeskiego w tej sprawie, zasięgneła zdania Trybunału międzynarodowego w Hadze. czy sprawa Jaworzyny po tylu aktach międzynarodowych jest już zamknięta, jak twierdzili Czesi, czy też jeszcze można w niej poczynić zmiany. Jak wiadomo, Rada Ambasadorów wytyczyła granicę polsko-czeską na Spiszu dnia 28 lipca 1920, jednakże w punkcie 2 swego orzeczenia przyznała Komisji delimitacyjnej prawo przedstawienia zmian, usprawiedliwionych interesami gmin lub osób prywatnych. Komisja delimitacyjna zaproponowała wymianę części Jaworzyny na Kacwin i Niedzicę. Tą zamianę Czesi odrzucili, jakoby niedopuszczalną po dalszych uchwałach Rady Ambasadorów, która sprawę powierzyła do rozpatrzenia Lidze Narodów, a ta Trybunałowi w Hadze. Trybunał oparł się o rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 i orzekł, że zgodnie z punktem 2 w sprawie granicy mogą nastąpić zmiany, jakie ten punkt przewiduje. Teraz wypowie się w tej sprawie Rada Ligi narodów, której posiedzenia właśnie się rozpoczynają, a wreszcie ostateczne słowo wyrzeknie Rada Ambasadorów. Przed Trybunałem haskim odnieśliśmy o tyle zwycięstwo, że sprawę uznano jeszcze za otwartą, ale jaki będzie końcowy wynik, zobaczymy.

Bomby w Bielsku rzucili niewiadomi sprawcy 3 grudnia na zebraniu posłów niemieckich. Ciężko skaleczony został 1 tylko Niemiec. Policja mi-

---

„Użrysz grzechów swych barłogi,
Kiedy stanie Pan złowrogi,
Gdy cię pełną śprośnych chuci,
Między zgniłe wieprze ruci,

— — — — —

Nikto staić nie wydole,
różnych grzeszków na stodole
i po szopach i międzuchu,
wiedz to wszelki karaluchu!

śpiewa Karol pod adresem czarnookiej, pulchnawej gosposi, ktora nie jednego gaszka do serduszka przytuliła, a raz nawet idąc do kawalera w nocy, w międzuchu do oklepca się złapała i oto kochliwa kobiecina wyskoczyła jak kotka przez sień i oparła się aż w domu pod piecem.

Tak to niestrudzony Karol w pocie czoła pracować musiał, aby opróżnić pokój żałoby, aby zdobyć sobie parę łyków pocieszenia i aby nie miał żadnego świadka, co się będzie działo w nocy z nim i nieboszczykiem. —

Nie zawsze jednak ewakuacja szła tak gładko' bo wiadoma rzecz, że w naszem mieście jest wiele kobiet, które się samego djabła nie zlękną. Wtedy to trzeba się było chwytać innych jeszcze poważniejszych argumentów, by ten wściubski babski naród przepłoszyć, a sobie zasłużoną nagrodę zdobyć. — Wtedy Karol, udając całkiem zrezygnowanego, zasiadał poważnie gdzieś w kąciku koło, albo za trumną, w cieniu kwiatów i lichtarzy. I oto nagle przed samą godziną dwunastą gdy gosposie po dziesiąty i dwudziesty raz rozważały wszystkie cnoty i zalety nieboszczyka i skutki takiej niespodzianki, jak śmierć, — kilka, z nich przepadało bezpowrotnie jak kamfora, bo im się do znaku przyzdało, że ten, którego co dopiero obmawiały, z trumny ręką na nie kiwa!

Za chwileczkę to samo przywidziało się jeszcze jednej z tych które zostały, a następnie i drugiej, aż nagle opustoszało jakby po uderzeniu piorunu pole niewieściego wiecu, a w drzwiach ścisk się robił taki, że Kubowa baba bez zapaski, Maćkowa bez chustki, Wojtkowa bez połowy spodnicy przyszła do chałupy, a Walkowej babie, aż się „kapkę“ żółci ze strachu ulało. Dzięki Panu najwyższemu. że na tem się jeszcze skończyło! —

„Do znaku ręką kiwa, po śmierci sie rusa“ myślały wszystkie razem, ale też ani jedna tego

mo największych starań sprawców nie pochwyciła. Niemcy usiłują tę sprawę rozdmuchać, chociaż widoczne jest, że sprawcy zamachów nie wybierają sobie ofiar, gdyż idzie im tylko o wytwarzanie zamętu.

W parlamencie czeskim przyjęto budżet na rok 1924 po bardzo burzliwych posiedzeniach 147 głosami przeciw 96. Budżet ten nie jest zbyt zabezpieczony, gdyż obniżono podatek węglowy, co spowodowało stratę 400 miljonów koron cz. w dochodach, nadto nie uchwalono ministrowi skarbu podwyższenia podatku obrotowego; wobec tego minister nie chce brać odpowiedzialności za równowagę budżetu.

W Anglji wybory do Izby gmin (posłów) nie dały żadnemu z trzech wielkich stronnictw przewagi; choć rządzący dotychczas konserwatyści stracili około 90 mandatów, pozostają nadal najliczniejszem stronnictwem. Dwa następne t. j. partja pracy i liberali przeciw konserwatystom nie połączą się. Obecny jednak rząd Baldwina ustąpi, gdyż jego program zniesienia wolnego handlu i zaprowadzenia ceł ochronnych spowodował klęskę stronnictwa. Nie można przewidywać wielkich zmian w polityce zagranicznej Anglji, czego spodziewają się Niemcy.

Nowy rząd niemiecki uzyskał szerokie pełnomocnictwa, których znaczenie nie jest zbyt wielkie, gdyż większości silnej za sobą nie ma ani w parlamencie ani w społeczeństwie.

Rewolucje są modne znowu,... ale w Persji, gdzie ogłosić usiłują rewolucjoniści republikę, i w Meksyku, gdzie 10 stanów zbuntowało się przeciw rządowi centralnemu. Takie przewroty perskie i meksykańskie ani świata nie zmienią, ani mu nie zaszkodzą, co najwyżej zabawią.

Listy.

Szaflary 9 grudnia 1923.

W sprawie pożaru w Szaflarach.

Od ochotniczej Straży pożarnej w Szaflarach otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Zbudzona jeszcze przed dzwonem alarmowym z wieży przybyła nasza Straż prawie równocześnie z pierwszymi spieszącymi na miejsce pożaru. Od zaczątku ognia aż do ujrzenia łuny w naszej wsi mogło upłynąć co najmniej godzina. Dojeżdżając do dworu, ujrzeliśmy cały pierścien dachów w płomieniach. Na parterowych budynkach ogień gorzał w całej pełni i przeniósł się na dach

---

straszliwego przezwiadu głośno nie wypowiedziała, boby to już było ponad jej babskie sumienie. —

A cóż na to Karol? —

Jadowity iście uśmiech, pojawiał się wtedy na jego przed chwilą jeszcze obumarłej twarzy, leciał co tchu w kulawej nodze starczyło do sieni, drzwi całą siłą zapierał, a szczelnie potem zasłoniwszy okna, nachylał się czule i słodko nad nieboszczykiem, coś koło niego układał i poprawiał, coś koło rąk manipulował, a potem chowając jakiś kawałek sznurka do kieszeni, pełen namysłu, tajemniczo szeptał: „Nie gniewaj się biedaku, bo by ci te babskie języki nawet spocząć spokojnie nie dały“. —

Nie wiadomo, czy mu też ten figiel ów spoczywający „biedak“ przebaczył. — Widać jednak z tego, że Karol przenosił czasem towarzystwo nieżywe nad żywe i gadające i że czasem był najszczęśliwszy, gdy zostali sami z nieboszczykiem, oba na biedę i skarby świata zarówno nieczuli, oba o nic nie dbający, oba wszelkie potęgi świata, „pałace i garderoby“ lekceważący, gdyż jeden z nich spał na wieki, a drugi pocieszywszy się cudowną wodą żywota, — słodko chrapał! —

W ten tylko jedyny, a nieomylny sposób, — najsmutniejszy zawód na świecie nie był dla naszego Karola najsmutniejszym i takie całonocne czuwania nad umarłymi, — wcale mu dobrego humoru i wesołej myśli nie psuły. —

Stary weteran trzymał się tej najmędrszej i najsłuszniejszej zasady, że nawet śmierci niema się czego bać i nad nią się rozczulać, bo ona i tak kiedyś przyjdzie i będzie nawet czas niedaleki, że o niej zupełnie zapomnimy! Że ta część jego życiowej filozofji, mogłaby zawstydzić nawet najsławniejsze systemy metafizyczne, — to dziś nie ulega wątpliwości.

Biedaczysko bowiem zmarł już dawno i dziś z pewnością swej śmierci nie pamięta! Czy więc niesłusznie rozumował Karol, że o nią nigdy się nie troszczył? — W ten sposób też przeniknął on jedną z najgłębszych tajemnic świata, że żyć trzeba umieć, — a wtedy nawet w najgorszych tarapatach, będzie nam na tej szarej ziemi dobrze i wesoło! —

* * *

Dopiero wielka wojna odbiła się na tym bie-

piętrowego pałacu. O przerwaniu ognia w dachu nie można było myśleć. Nasza Straż rzuciła się do ratowania cennych rzeczy z pałacu. Wyratowaliśmy bardzo wiele cennych zabytków przy pomocy innych mieszkańców i kobiet z naszej wsi. —

Po przybyciu Nowotarskiej Straży pożarnej pomagaliśmy jej przez dostarczanie ludzi do pompowania sikawką silniej zbudowaną od naszej, która już mogła ze studni około 100 metrów oddalonej wężami wodę przerzucać. Po upływie dłuższego czasu pompowania, kazał P. Marszałek Uznański zaprzestać, by w studni wody nie zabrakło. Natychmiast wzięto się do unoszenia rzeczy z ogrodu, na miejsce pod dachem, w czem tak nasza jakoteż i Nowotarska Straż brały udział. Na tem akcja nasza się skończyła w tym dniu, na drugi dzień również nasza Straż pół dnia była czynną w gaszeniu zgliszczów sikawką, mogącą już pobierać wodę ze studni, mieszczącej się wewnątrz spaleniska.

Straż pożarna na wsi potrzebuje więcej pomocy od czynników, którym powinno zależeć na dobrze wyekwipowanej Straży. Nie mając subwencji rocznej znikąd, czy może Straż pożarna myśleć o uzupełnieniu swych przyrządów lub budzeniu zapału dla szczytnej idei Strażactwa?

Straż pożarną ogólnie się lekceważy, żąda się jednak od niej, by sprawną była.

W tych ciężkich czasach nie można wiele wymagać, ale chcielibyśmy się tej radości doczekać, żeby nasza sikawka jak również przybory strażackie po trzechletniej tułaczce po obcych boiskach, choćby w następnym roku już raz nareszcie do własnej szopy i pod swój dach się dostały.

Sekretarz: Jędrzej Majewski

Naczelnik: Wojciech Homelski

Przyp. Redakcji: Umieszczając chętnie powyższe wyjaśnienie zaznaczamy, że w artykuliku o pożarze w Szaflarach w Nrze 50. Gaz. Podhal. nie było nic ubliżającego dla straży pożarnej ze Szaflar. Braki, na jakie cierpi straż w Szaflarach, nie są tylko lokalne, ale niestety, ogólne na całem Podhalu. To sobie musimy uświadomić i zacząć pracować nad poprawą i ulepszeniem. —

KRONIKA

Wyrok skazujący na śmierć ogłosił Sąd przysięgłych w Nowym Sączu dnia 5 grudnia 1923 Wojciechowi Zygmuntowiczowi z Trybsza na

---

daku fatalnie. Roboty nie było żadnej, nawet żydzi szynkfasów nie malowali, bo co najlepsze było, odeszło na front, a śmierć tam tyle miała do roboty, że w naszem mieście rzadko kto „porządny“ umarł! —

Wtedy to po raz pierwszy przyszło staremu Karolowi iść po prośbie... I wtedy jeszcze biedaczysko nie stracił fantazji. —

Co piątek zbierał całą gromadę dziadków i babek szpitalnych, ustawiał te chudzięta i łachmany łańcuchem, łamał na dwójki i czwórki, sam brał kostur do rąk obejmował komendę i wśród powszechnego podziwu gawiedzi, prowadził ten swój hufiec obolały i pokrzywiony od ciężaru lat, od sklepu do sklepu, po wypłatę tygodniowego żołdu. -

Był to pocieszny, do łez poruszający widok, gdy ustawiwszy ten hufiec przed bramą lokalu na „spocznij“, — sam wyprężony jak struna, sztywnie krocząc zdrową, a zawadjacko dosuwając chorą nogę i tłukąc o posadzkę kosturem, meldował właścicielowi sklepu o stanie liczebnym swej gwardji: „Melduję pokornie 32 ludzi“! — Wtedy to właściciel sklepu zobaczywszy ową galerję nędzy ludzkiej i buńczuczną postać starego weterana, śmiał się, bo musiał się śmiać do łez i bez wszelkiego dalszego oporu kontrybucję należną na ręce Karola wypłacał. —

Tym swoim humorem, tym śmiechem niefrasobliwym zdobywał dla siebie i drugich kawałek suchego chleba, — którego za darmo brać i jeść nie chciał!

Ten biedny, bardzo biedny człowiek, bywał czasem szczęśliwszy, niż szach perski i car rosyjski zarazem, bo radość i wesele żywota obnosił z sobą dokoła, choć często nie miał koszuli na grzbiecie. — Zrozumiał on bowiem, czego nie dojrzało i nie pojęło wielu mędrców świata, że szczęście ludzkie polega na zadowoleniu ze siebie i na niewiedzy i niepamięci o jutrze!

Dzisiejszych zaś ludzi już na taką mądrość nie stać!

Koniec.

Spiszu za to, że w lipcu br. zamordował swoją żonę, sam utrzymując stosunki miłosne z inną kobietą.

Ta surowa kara spotkała oskarżonego Zygmuntowicza za sposób, w jaki zbrodni dokonał. Najpierw bowiem ogłuszył żonę uderzeniem obucha siekierą w głowę, potem nieprzytomną dodusił, a wkońcu utopił ją w przydrożnym strumyku i przywalił wozem siana, pozorując w ten sposób przypadek, że to niby wóz stoczył się z gościńca po stromej szkarpie i nieszczęśliwą przygniótł.

Imieniem spadkobierów zabitej oskarżał Zygmuntowicza przy rozprawie Dr Bahr adwokat z Nowego Targu.

Nagrodę za skupywanie dolarów po ulicach otrzymał znany w Nowym Targu Izaak Langer, którego Sąd powiatowy w Nowym Targu skazał wyrokiem z dnia 5/12 br. na karę aresztu przez 4 miesiące bez zamiany na grzywnę.

Może to i dla innych podobnych Langierów będzie na przyszłość przestrogą!

Katastrofa lotnicza. W Bydgoszczy 30 listopada wydarzyła się na lotnisku tamtejszem katastrofa lotnicza, której ofiarą padł porucznik pilot Wojnarowski. Przyczyną katastrofy była gęsta mgła.

Zbiórka na Tydzień Akademicki przeprowadzona w powiecie spisko-orawskim przyniosła czystego dochodu 31,527.586 mkp, w której to kwocie partycypuje nauczycielstwo sumę 2,090.000 mkp.

Na bursę gimn. złożyła p. Marja Brychlebowa 1,500.000 mk, jako nie przyjęte honorarjum przez Dra W. Türschmida.

Na flotę powietrzną polską złożył p. Mieczysław Hubicki 500 000 mk. znalezione dnia 10/XII br. w cukierni.

Na biednego ucznia z Odrowąża złożył p. Antoni Łaś z Holihrad 100 000 mk.

Wścieklizna w Ratułowie. Donoszą nam, że biedny wyrobnik Ignacy Łuszczek Zuziok z Ratułowa został pokąsany przez psa wściekłego, który przybiegł z Orawy i miesiąc grasował po Ratułowie i Ciche̜m.

Tego biednego Zuzioka nie odesłała gmina Ratułów do Krakowa do zakładu Bujnicia, tylko go popychali od Annasza Kaifasza aż dostał już napadu wścieklizny i wije się z boleści. Mówią że i mięso z pokąsanej krowy sprzedano. Należałoby to zbadać.

Nowy kanonik spiski. Biskup spiski mianował kanonikiem swego sekretarza ks. Ignacego Paniaka, pochodzącego z Jabłonki na Orawie. Nowy kanonik ma lat 37, sześć lat był wikarym, dwa lata administratorem w Erdutce, a od 1919 r. był sekretarzem biskupa spiskiego.

Iskry. Z wielką ciekawością czekamy na każdy numer tygodnika Iskier. Najświeższy Nr 9 bogaty co do treści i bardzo zajmujący przynosi ciekawy obrazek z dalekiego wschodu, rzewne wprost wspomnienie z czasu wojny, o nauce polskiej w Kijowie i krótki artykuł a przystępnie omawiający pierwsze prace Matejki. Starannie wykonczone obrazki podnoszą wartość numeru.

Państwo przeciw dwużeństwu. W ostatnich czasach, wskutek działań wojennych i wynikłego stąd rozluźnienia kontroli papierów osobistych, wiele osób na obszarze państwa polskiego wstąpiło bezprawnie i podstępnie w związki małżeńskie, zataiwszy swój istotny stan cywilny. Ponieważ dwużeństwo musi być ścigane zarówno ze stanowiska prawa cywilnego jak i kanonicznego, władze nasze rozważają obecnie plan przeprowadzenia surowego przeglądu dokumentów (metryk, paszportów), stwierdzających legalność związków, zawartych w ostatniem siedmioleciu. W ten sposób uniknie się w przyszłości ciężkich powikłań prawnych, np. przy postępowaniach spadkowych i t. p.

Św. Mikołaj w Ochronce nowotarskiej zjawił się w przeddzień swego święta. Wspaniale ubrany, prowadzony przez dużych aniołów, zasiadł na przygotowanym tronie i przyglądał się urozmaiconym zabawom dzieci i przysłuchiwał wierszykom pouczającym wygłoszonym poprawnie i głośno. Zanim zaczął rozdawać upominki, powstał okropny strach na widok djabła z ogromnym czerwonym językiem tak, że dziatwa się rozbiegła ku matkom, a mateczki musiały dzieci zasłaniać sobą. Djabeł zemścił się, zostawiając cały pęk rózeg dla niegrzeczne dzieci. Wielki kosz podarków rozdali aniołowie uradowanym dzieciom, starszym dostały się rózgi. Dzieci z matkami opuszczały Ochronkę w wielkiem podniesieniu.

Starostwo w Makowie. W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie, mocą którego gminy, należące do okręgu sądowego w Suchej, wyłącza się z powiatu żywieckiego, z powiatu zaś myślenickiego wyłącza się gminy, należące do okręgów sąd. w Jordanowie i Makowie, z obszaru objętego gminami wyżej wymienionemi tworzy się osobny powiat z siedzibą starostwa w Makowie.

Uroczystość ś. Mikołaja dla dzieci szkolnych urządziła nauczycielka z Zubsuchego p. A. Tatarówna w dniu 9 grudnia br. w sali Kółka rolniczego w Poroninie. Średniej wielkości sala była wprost natłoczona maleństwami, które z wielkiem naprężeniem. uwagą i zaciekawieniem przysłuchiwały się naprzód udatnej deklamacji okolicznościowej, potem obrazkowi scenicznemu, doskonale wybranemu dla takich słuchaczy, wreszcie z przejęciem i niecierpliwością wyglądały pojawienia się „świętego dziadusia" w orszaku aniołków i nieodłącznego djabła z rózgami. Nauczycielstwo miejscowe z pełnem poświęceniem zajęło się dziatwą na sali — to też, zachowanie się jej, było zupełnie poprawne. Reżyserja przedstawienia i św. Mikołaja budziła podziw nawet u wybredniejszych — tak to wszystko szło zgrabnie i składnie i ładnie. Mała Jagusia wyróżniała się bardzo dodatnio wysłowieniem, ruchami, ciętością i śmiałością. Inni amatorowie wtórowali jej ku zupełnemu zadowoleniu i małych i starszych. Czy nie dałoby się urządzić podobnych uroczystości w innych wsiach podhalańskich? Nagrodą dla p. Tatarównej będzie nezucie spełnienia ciężkiego ale wdzięcznego obowiązku wychowawczyni młodego pokolenia. Uznanie należy się także Nauczycielstwu miejscowemu i kierownictwu Kółka w Poroninie za wydatną pomoc przy urządzeniu miłej uroczystości.

Przedstawienie „Bernadetki" w Ochronce w N. Targu. Wysiłkom ks. Sroki udało się przywieść do skutku przedstawienie „Bernadetki" grane przez „dzieci Marji" przez trzy wieczory ku ogólnemu zadowoleniu i radości tak dorosłych, jak malutkich widzów.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy śp. Marji Pawlikowskiej oddali ostatnią przysługę mianowicie: Przewielebnemu Duchowieństwu a szczególnie Ks. Kanonikowi Maurycemu Rottermundowi za jego trudy bezinteresowne, Naczelnikowi gminy, oraz okolicznej ludności za okazaną pomoc i współczucie w bolesnej stracie ukochanej żony, matki i babki składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".
Mąż, córka i wnuki.

PODZIĘKOWANIE.

Najserdeczniej dziękujemy dzielnym Szaflarzanom, za bezprzykładnie ochotny i sprawny ratunek, a tak im, jak i sąsiadom za pomoc po pożarze.

Szaflary w grudniu 1923.

Jerzy i Marja z Lubomirskich Uznańscy.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Sorka w Nowym Targu